REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

CENA 20 GR.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

CZWARTEK, 27 PAŹDZIERNIKA 1932 R.

Rozwiązanie Obozu Wielkiej Polski

na terenie województwa poznańskiego

POZNAŃ. 26.10. Dziś zostało doręczone zarządowi dzielnicy zachodniej i wszystkim zarządom organizacyj powiatowych „Obozu Wielkiej Polski" zarządzenie wojewody poznańskiego, zakazujące z powołaniem się na szereg przepisów ustawowych wszelkiej działalności organizacji pod nazwą „Obóz Wielkiej Polski" na terenie województwa poznańskiego ze względu na to, że działalność tej organizacji zagraża spokojowi, bezpieczeństwu i porządkowi oraz wywołuje niepokój publiczny.

Decyzja ta jest natychmiast wykonalna.

Uzasadnienie, załączone do zarządzenia p. wojewody, przytacza, że działalność członków organizacji O. W. P. coraz więcej koliduje z obowiązującem ustawodawstwem, a zwłaszcza z kodeksem karnym, o czem świadczy szereg skazujących wyroków sądowych.

Zarówno prace wewnętrzno-organizacyjne, prowadzone w atmosferze konspiracji, jak i metody działalności zewnętrznej oraz jej wyniki, wywołują niepokój publiczny i zagrażają bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.

24 nowych dekretów Prezydenta Rzplitej

w ostatnim zeszycie „Dziennika Ustaw"

Wczoraj ukazał się w nr. 91 „Dziennika Ustaw", zawierający 24 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy. Między innemi dekrety te dotyczą likwidacji mienia b. rosyjskich osób prawnych, dóbr skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość, kwalifikacyj zawodowych do nauczania w szkołach i na kursach zawodowych, oraz amnestji z powodu wprowadzenia z dniem 1-ym września 1932 r. jednolitego polskiego kodeksu karnego i prawa o wykroczeniach.

Zmiany w ustawie

o podatku dochodowym

Wczoraj został ogłoszony dekret P. Prezydenta Rzplitej, zmieniający niektóre postanowienia ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Przy rozstrzyganiu odwołań i sprzeciwów instancja odwoławcza nie jest związana ani uchwałą I-ej instancji, ani też wnioskiem przewodniczącego komisji szacunkowej i zależnie od stanu faktycznego oraz prawnego będzie zatwierdzać lub zmieniać zaskarżoną uchwałę. Gdyby komisja odwoławcza, załatwiając jednostronne odwołanie płatnika, przyszła do przekonania, że podatek wymierzono w kwocie zbyt niskiej, to orzeka odrzucenie odwołania i zwraca sprawę I-ej instancji w celu uzupełnienia postępowania wymiarowego.

Dzień polityczny

MIN. ZALESKI NA ZAMKU

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj ministra spraw zagranicznych p. Augusta Zaleskiego.

—:—

MINISTER ZALESKI I WICE-MINISTER BECK U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

We wtorek wieczorem Marszałek Piłsudski przyjął ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego i podsekretarza stanu w tem ministerstwie, ministra Becka na dłuższej konferencji.

—:—

POWRÓT MARSZAŁKA RACZKIEWICZA

Wczoraj powrócił z Paryża marszałek senatu p. Władysław Raczkiewicz, gdzie bawił przez kilka dni w charakterze prezesa rady organizacyjnej Polaków zagranicą.

P. Marszałkowa z córkami w samolocie

w 20-minutowym locie nad Warszawą

Pani Marszałkowa Piłsudska wraz z córeczkami Wandą i Jagódką odbyła pierwszy w życiu lot powietrzny samolotem komunikacyjnym nad Warszawą.

Panie przybyły na lotnisko cywilne przy ul. Topolowej o godz. 13 m. 45 i zajęły miejsca w trzymotorowym „Fokkerze" pasażerskim.

Samolot, prowadzony wprawną ręką pilota Klisza, unosił się nad miastem 20 minut.

Pani Marszałkowa i jej córki były z wycieczki ogromnie zadowolone.

Premjer Węgier u Mussoliniego

przed wspólną akcją na terenie międzynarodowym

RZYM. 26.10. W przyszłym miesiącu zapowiedziana jest wizyta prezesa rady ministrów węgierskich Gömbösa, który ma omówić z premjerem Mussolinim kwestje, dotyczące wspólnej akcji na terenie międzynarodowym. Generał Gömbös zabawi kilka dni w okolicy Włoch.

Polscy dziennikarze w Bułgarji

wśród zabytków pobratymców

SOFJA. 26.10. Dziennikarze polscy, którzy zwiedzali wczoraj sławny, historyczny klasztor na Górze Rila, powrócili dziś do Sofji. Wieczorem przyjęci będą przez komitet porozumienia prasowego polsko - bułgarskiego w „Union Clubie". Jutro goście polscy udadzą się dla zwiedzenia miast Plovdi, Szipka, Gabrowo, oraz starożytnej stolicy bułgarskiej Tyrnowo.

Cała prasa wszystkich odcieni gorąco wita wycieczkę polską, dając wyraz zadowoleniu z pomyślnych rezultatów, uzyskanych na drodze ścisłej współpracy przedstawicieli prasy.

Pod protektoratem policji niemieckiej

komunistyczne wiece przeciw Polsce

BERLIN, 26.10. Odbył się tutaj wiec komunistów polskich, ukraińskich i rosyjskich, na którym wygłoszono szereg przemówień, napastujących Polskę.

Na wiecu tym przemawiali również przedstawiciele t. zw. dyktatora Ukrainy zachodniej, Petruszewicza, a jeden z nich b. minister wojny w rządzie Petruszewicza, Burbela, oświadczył, że tylko rewolucja komunistyczna przyniesie wyzwolenie Zachodniej Ukrainie.

Stowarzyszenie komunistyczne „Wola" organizuje szereg podobnych wieców w innych miastach niemieckich. (ATE.).

Bar. Różyczka - Rosenwerth

w więzieniu

Aresztowany onegdaj baron Stanisław Różyczka Rosenwerth, obwiniony o niewywiązanie się z zamówień wojskowych, mimo iż pobrał zaliczek około miljona złotych — przebywa nadal w więzieniu śledczem.

Obrona czyni starania o uwolnienie przemysłowca za kaucją.

Baron Stanisław Różyczka - Rosenwerth, prezes zarządu Podlaskiej Fabryki Samolotów.

Reforma ustroju szkół akademickich

Wywiad z min. Jędrzejewiczem o zmianie autonomji uniwersyteckiej

Minister Janusz Jędrzejewicz udzielił przedstawicielowi agencji „Iskra" informacyj w sprawie nowelizacji ustawy o szkołach akademickich.

— Od czasu objęcia przeze mnie urzędu — oświadczył p. minister — zdecydowałem się przepracować podstawy ustrojowe naszego szkolnictwa. Ująłem je w trzech zasadniczych ustawach. Dwie z nich, a mianowicie ustawa o ustroju szkolnictwa i ustawa o szkołach prywatnych, zostały już uchwalone przez ciała ustawodawcze. W tym roku przychodzi trzecia: będzie to właśnie ustawa o szkołach akademickich.

— Czy prawdą jest, panie ministrze, że ustawa ta godzi w t. zw. autonomję akademicką?

— Przedewszystkiem należałoby określić, na czem właściwie autonomja ta polega. Rozróżniam cztery dziedziny pracy szkoły akademickiej: nauka, nauczanie, czynności wychowawcze, wreszcie czynności administracyjno-gospodarcze. Otóż praca naukowa i metody nauczania nie mogą być krępowane i w tych dziedzinach szkoły akademickie muszą być całkowicie autonomiczne. Zupełnie inaczej rzecz się ma, gdy chodzi o sprawy wychowawcze i administracyjno - gospodarcze. Wytyczne wychowawcze muszą być ustalone, skoordynowane, ujednolicone, a wykonanie ich kontrolowane przez odpowiedzialny czynnik państwowy. Również gospodarka w szkołach akademickich musi dopuszczać znaczną ingerencję ministra oświaty, a to z tego prostego powodu, że przecież prawie całość wydatków szkół akademickich pokrywana jest z budżetu państwowego, że są to pieniądze publiczne, za które nie kto inny, jak właśnie minister oświaty ponosi całkowitą odpowiedzialność.

— Czy to stanowisko pana ministra znajdzie wyraz w projektowanej reformie?

— Oczywiście. Projekt ustawy daje ministrowi pewien wpływ na dobór rektora, który musi być zarówno mężem zaufania swoich kolegów, jak i mężem zaufania rządu, powierzającego mu poważne sumy budżetowe, oraz doniosłe zagadnienia wychowawcze. Rola senatu zmniejszy się na korzyść rektora, ale również na korzyść wydziału, który stanie się zasadniczą komórką autonomji nauki i nauczania.

— Pisma niektóre informują jednak, że zarówno rektor, jak i dziekan mają być zatwierdzani przez władze.

— Nie odpowiada to rzeczywistości. Właśnie dziekan nie ma być przez nikogo zatwierdzany. Swobodny obiór dziekana jest właśnie wyrazem pełnej wolności pracy szkół akademickich, której rząd bynajmniej krępować nie ma zamiaru.

— A jak rozwiązuje pan minister sprawy młodzieży akademickiej?

— W tym zakresie władza ministra zostanie dość znacznie wzmocniona. Zeszłoroczne wydarzenia świadczą o niesłychanem zdziczeniu części tego środowiska, które ma być nasza elitą kulturalną. Gdy chodzi o obronę wyższych uczelni i poziomu naszej kultury narodowej, obronę tę zdecydowany jestem przeprowadzić w sposób bezwzględny.

— Czy ma pan minister zamiar poddać projekt rozwadze fachowych czynników?

— Oczywiście. W dniu 23 września r. b. przedstawiłem zasadnicze wytyczne projektu rektorom szkół akademickich, uzgodniłem je z większością sejmową. Następnie referowałem osobiście całe zagadnienie stałej delegacji zjazdów profesorów współpracujących z rządem, a obecnie najbliższym etapem pracy będzie rozesłanie pełnego projektu ustawy senatom szkół akademickich, celem wypowiedzenia się, oraz powołania do życia państwowej rady oświecenia publicznego, na której pierwszem posiedzeniu projekt ten przedłożę.

— Podobno profesorowie szkół wyższych ustosunkowują się do ustawy raczej nieprzychylnie?

— Obawiam się, że istotnie niektórzy profesorowie boją się nowej ustawy. Tej opozycji jednak nie trzeba przeceniać. Element profesorski zmian nie lubi, odnosi się do nich nieraz nieufnie i podejrzliwie. Pokutują tu jeszcze stare nie chęci do czynnika rządowego, pochodzące z czasów zaborczych. Niektórzy panowie profesorowie lubią sobie wyobrażać, że jedynie oni reprezentują interesy nauki, że natomiast rząd, a w szczególności minister oświaty skłonny byłby zwalczać naukę, nauczanie i ograniczać ich swobodny rozwój. Nie trzeba chyba dziś nikogo przekonywać, że tak nie jest.

— Jakich rezultatów spodziewa się pan minister po nowej ustawie?

— Nowa ustawa lokalizuje odpowiedzialność w osobie rektora. Wprowadzi większy czynnik planowości, ładu, porządku, dyscypliny. Wprowadzi element odpowiedzialności jednostkowej, która za wsze daje więcej, niż trudno uchwytna odpowiedzialność ciał zbiorowych. Przyczyni się ona nad to do poważniejszego traktowania wysokich celów szkół akademickich i stworzy im lepsze warunki pracy w atmosferze spokoju powagi i odpowiedzialności, bez których to czynników żadna świątynia prawdziwej wiedzy rozwijać się należycie nie potrafi — kończy p. minister Jędrzejewicz swoje wyjaśnienia.

„Polska Poczta, Telegraf i Telefon"

przedsiębiorstwo wpisane do rejestru handlowego

Ukazało się rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej, wprowadzające pewne zmiany do rozporządzenia o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

Przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" będzie wpisane do rejestru handlowego. Cały majątek oddany przedsiębiorstwu wyodrębnia się z ogólnego majątku skarbu państwa i nie może być obciążony żadnemi pożyczkami i zobowiązaniami skarbu państwa.

Podkłady za 4 miljony zł.

dla kolei państwowych

Polskie Koleje Państwowe będą potrzebowały w okresie 1933-34 r. — 1.280.000 sztuk normalnotorowych podkładów sosnowych i dębowych, a wydatki związane z ich zakupem wyniosą około czterech miljonów zł.

Pod nowemi rządami w Belgji

Rozwiązanie parlamentu i nowe wybory

PARYŻ. 26. 10. Z Brukseli donoszą, że nowy rząd belgijski Broqueville odbył dziś, w obecności króla, pierwsze posiedzenie rady ministrów. Uchwalono niezwłoczne rozwiązanie parlamentu.

Dekret, rozwiązujący parlament, będzie opublikowany w piątek lub w sobotę w dzienniku urzędowym równocześnie z odezwą do narodu.

Termin nowych wyborów dla obu izb został wyznaczony na dzień 27 listopada, zaś do rad prowincjonalny na dzień 4 grudnia.

Nowoobrany parlament zbierze się prawdopodobnie pomiędzy 20 : 24 grudnia.

D[illegible] przybył wczoraj prowizoryczny Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Helmar Rosting. Na zdjęciu od lewej generalny komisarz Rzplitej w Gdańsku dr. Pappee, komisarz Rosting i szef referatu gdańskiego M. S. Z. Labiński.

Studentki uniwersytetu warszawskiego

na robocie komunistycznej w Poznaniu

POZNAŃ. 26.10. Policja śledcza zlikwidowała organizację komunistyczną, działającą na terenie garnizonu poznańskiego. Aresztowano główne sprężyny tej organizacji: Pelę Frenkiel i Chaję Weintreuter, studentki uniwersytetu warszawskiego, które zostały przysłane do Poznania w charakterze delegatek centralnego komitetu wykonawczego polskiej partji komunistycznej. Ponadto aresztowano słuchacza szkoły budowy maszyn Tadeusza Becela i robotnika Adama Weimana.

Uczestnik porwania syna Lindbergha

czy sprytny kandydat na reemigranta

SEVILLA. 26.10. Policja zaaresztowała Amerykanina, Jana Saula, który rzekomo miał brać udział w porwaniu syna Lindbergha. Saul oświadczył, że zna dokładnie całą sprawę, zeznania jednak złoży jedynie przed trybunałem w Stanach Zjednoczonych.

Istnieje podejrzenie, że Saul przyznaje się do zbrodni, chcąc dostać się w ten sposób do swej ojczyzny.

—

Wybory prezydenta

w Chile

SANTIAGO DE CHILE, 26.10.— Kampanja wyborcza jest w całej pełni. Walka pomiędzy kandydatami na stanowisko prezydenta republiki Alessandrim i Zanartu jest bardzo ożywiona.

Armja nie bierze udziału w walce wyborczej.

Rugi urzędników komunistów

z administracji państwowej Szwajcarji

BERLIN, 26.10. — Na ostatniej sesji parlamentu, minister finansów zapowiedział, iż zaproponuje Radzie Związkowej usunięcie z administracji federalnej pracowników, należących do partji komunistycznej. Obecnie rząd szwajcarski rozpatrywać będzie tę sprawę.

Żyrardów i osoba dyr. Köhlera

w świetle zeznań świadków w procesie Blachowskiego

Osoba oskarżonego Blachowskiego mimowoli zeszła na plan drugi. Stało się to, co do pewnego stopnia można było przewidzieć.

Zmieniły się role.

Na sali sądowej wyłonił się w formie niezmiernie jaskrawej olbrzymi akt oskarżenia zwrócony przeciwko obecnemu zarządowi zakładów żyrardowskich.

„Proces żyrardowski" spełnił swoje przeznaczenie ze straszliwą dokładnością i sumiennością. Można śmiało powiedzieć, że nie zostawił po sobie żadnych niedomówień, że wydobył na światło dzienne i pod pręgierz opinji publicznej postawił to wszystko co jeszcze ukrywało się w cieniu.

Poza b. dyrektorem administracyjnym Żyrardowa p. Waśkiewiczem i kilku innymi świadkami zeznawali w drugim dniu rozprawy p. Orlik, prezydent Żyrardowa i obecni dyrektorzy Zakładów Żyrardowskich.

Na szmelc

Św. Orlik, obecny prezydent Żyrardowa opowiada szczegółowo o swoich stosunkach z osk. Blachowskim, którego znał od roku 1918-go.

Kiedy Blachowski został prezesem Rady Miejskiej, dostał zaraz lepszą pensję i lepsze mieszkanie. Widać było, że to go właśnie gnębiło. Zmienił się, okazywał przygnębienie i zaczął pić. Po nowych wyborach nie chciał już przyjąć żadnego stanowiska. Widać bał się, żeby nie wywierano nań jakiegoś nacisku i nie żądano powolności.

Coraz częściej skarżył się na stosunki fabryczne. Duszę miał zbolałą. System nerwowy mocno naruszony. Czynił wrażenie samobójcy, pił coraz bardziej i śpiewał „piosenki duszoszczypatalne". Stosunki zakładów żyrardowskich z miastem niegdyś poprawne pogarszały się coraz bardziej za czasów Koehlera i Waśkiewicza.

Kiedy po lokaucie usunięto robotników nieprawomyślnych, kiedy redukcje wzrastały, żarówno bezrobotni, jak i emeryci stawali się ciężarem dla państwa. Magistrat widząc, że Żyrardów coraz bardziej upada, bronił się, jak mógł. Wydano nawet specjalną broszurę, aby ogół dowiedział się o tem, co się działo.

Jednocześnie nadchodziły wieści, że zarząd obecny dewastuje zakłady żyrardowskie. Dobre jeszcze maszyny zostały potłuczone i sprzedane w Warszawie.

— Kiedy pytałem jednego z kupców, dlaczego kupuje maszyny zniszczone zamiast dobrych, odpowiedział mi: „Jest taki warunek, że wszystko musi być najpierw potłuczone, a potem sprzedane na szmelc".

Walka z miastem

Zarząd fabryki coraz bardziej szykanował miasto.

Ze swojego terenu wyrzucano chodniki, nie pozwalano przeprowadzić kabli elektrycznych, wskutek czego połowa miasta brnęła w ciemnościach. Szkołom miejskim, które dotychczas korzystały z bezpłatnego lokalu, kazano płacić 36.000 rocznie, chociaż wiadomo było, że budżet miejski nie może tego wytrzymać.

Samorząd i miejscowe społeczeństwo gnębiono z istnym sadyzmem.

Podczas wyborów do Rady miejskiej zarząd fabryczny zapomocą metod podstępnych i bezwzględnych usiłował przeprowadzić swoich kandydatów.

Świadek konkluduje wreszcie:

— Dyrektor Koehler prowadził politykę samobójczą i śmierć jego była właściwie samobójstwem.

Zeznania dyrektorów

Św. Wojciechowski, dyrektor przędzalni lnu, odpowiadając na pytanie powoda cywilnego, stwierdza, że podczas zarządu państwowego Żyrardów przynosił zyski i że zyski te obracano na remont maszyn i doprowadzanie fabryki do porządku.

— Czy podczas lustracji fabryki przez inspektorów pracy dopuszczano do nich robotników?

— Byłem raz świadkiem następującego zdarzenia: Inspektorka pracy rozmawiała pewnego razu z robotnicą. Wówczas podszedł do nich jeden z urzędników administracyjnych i począł przysłuchiwać się rozmowie.

— Niech pan się odsunie — zawołała inspektorka — panu nie wolno słuchać.

— Niech pani wymieni paragraf, — odpowiedział urzędnik — który mi tego zabrania.

Ale inspektorka takiego paragrafu wymienić nie umiała i ta sprawa dotychczas nie została wyjaśniona.

— *Czy było możliwe, aby Żyrardów niszczono systematycznie jako konkurenta fabryk francuskich?*

— To jest niemożliwe — odparł świadek — albowiem konsorcjum, do którego należy Żyrardów nie posiada ani jednej fabryki lnianej.

Zrozumiałe rozgoryczenie

Dyrektora Koehlera świadek charakteryzuje jako bardzo dobrego i pracowitego inżyniera, który nie znosił żadnego negowania i który wymagał, aby jego rozporządzenia były wykonywane jak najściślej.

— A dlaczego robotnicy żyrardowscy byli doń tak wrogo usposobieni?

— W masach panowało zrozumiałe rozgoryczenie. Zaraz po objęciu władzy przez dyr. Koehlera wielka ilość ludzi poszła na bruk. Coraz więcej robotników traciło pracę. Nawet gdy fabryka ruszyła redukcje nie ustawały. A przytem prasa wypisywała o Żyrardowie okropności.

Św. Kazimierz Patkowski, dyrektor przędzalni bawełny i św. Govenlock, dyrektor wykończalni lnianej i bawełnianej twierdzą, że w Żyrardowie dokonywano poważniejszych inwestycyj, niż w każdej fabryce włókienniczej.

— Dyr. Koehler, był to człowiek bardzo surowy, wymagający zarówno wobec siebie, jak i dla całego otoczenia. Pracował bez wytchnienia, urlopów nie uznawał. Ludzie tego rodzaju są bardzo ciężcy dla otoczenia, ale właśnie tacy ludzie dokonali rzeczy wielkich.

Wybitny inżynier i zły handlowiec

Św. pułkownik Koźmiński, obecny dyrektor administracyjny zakładów żyrardowskich opowiada o tem, że często zastępował Waśkiewicza a jednocześnie z upoważnienia dyr. Koehlera załatwiał sprawy fabryki w poszczególnych urzędach.

Kiedy dowiedział się, że Blachowski zaniedbuje się w pracy, postawił wniosek wydalenia go.

Na pytanie powodów cywilnych, płk. Koźmiński oświadcza:

— Według mego przekonania dyr. Koehler był wybitnym inżynierem i bardzo złym handlowcem. Inżynier przewodził zawsze nad handlowcem. Przytem odznaczał on się nieznajomością stosunków, ludzi i kraju. Mimo to wszystko załatwiał sam, autokratycznie. Słynne były jego „notki", czyli dyspozycje, otrzymywane na każdą rzecz. Obchodząc oddziały, dyr. Koehler rzucał krótkie dyspozycje. Niemożliwe było, aby w takich wypadkach któryś z dyrektorów mógł przedstawić swoje racje.

Dopiero przy bliższem obcowaniu można było coś uzyskać.

Wreszcie świadek stwierdza, że dyrektor Koehler, jakkolwiek bardzo ekspansywny i arbitralny, odznaczał się poczuciem sprawiedliwości.

Św. Rumpel, naczelny inżynier zakładów żyrardowskich twierdzi, że w Żyrardowie dokonano większych inwestycyj, niż w każdej fabryce włókienniczej.

Mam obawę...

Św. Kowalski Władysław, dawny robotnik zakładów żyrardowskich oświadcza, co następuje:

— Żona moja pracuje w fabryce żyrardowskiej, żona moja jest jedyną żywicielką rodziny i dlatego boję się, że przez moje zeznania może być prześladowana, wydalona. Ja chciałbym mówić prawdę, ale mam obawę...

— Jeśli jest jaka obawa — oświadcza adw. Berenson — obrona zrzeka się chętnie.

Prokurator jednak domaga się przesłuchania świadka, obiecuje, że w razie stosowania teroru, wystąpi przeciwko temu.

I świadek poczyna opowiadać szczegółowo o tragedji Żyrardowa, powtarzając szereg znanych już zarzutów przeciwko działalności konsorcjum francuskiego.

Krwotok na sali fabrycznej

Św. Kowalski Leon charakteryzuje stosunki fabryczne w podobny sposób.

O racjonalizacji pracy w zakładach żyrardowskich wyraża się bardzo sceptycznie.

Bardzo często nie były to żadne ulepszenia fabryczne, wymagano poprostu, aby robotnicy pracowali ponad siły.

I tak np. za dawnych czasów transportowano olbrzymie zwały płótna przy pomocy wózków i silnych robotników.

Racjonalizacja pracy postanowiła że te olbrzymie zwały płótna miały odnosić do magazynów same robotnice. I tak to zdarzyło się, że jedna z robotnic podźwignęła się i dostała krwotoku na sali fabrycznej.

Ale w tej chwili właśnie rozeszła się wieść, że dyr. Koehler ma iść przez fabrykę. Wtedy robotnicę wciągnięto do wygódki i trzymano ją tam tak długo, aż dyrektor Koehler przeszedł przez salę.

Dopiero potem zaczęli ją ratować. Nikomu jednak nie przyszło na myśl, aby zawezwać Pogotowie Kasy Chorych. Robotnicę odprowadzono na piechotę do domu. Po drodze zemdlała trzy razy.

Inwalidzi pracy

W dalszym ciągu przez salę sądową przeciąga osobliwy korowód weteranów pracy.

Świadkowie: Godlewski, Malinowski, Dąbrowski i Gabryszewski.

Ich skargi sprawiają przerażające wrażenie.

Mówią, że dyr. Koehler nie mógł patrzeć na siwe głowy. Pokazywał je palcem i kazał redukować.

A kiedy mu jeden z nich powiedział, że przez lat pięćdziesiąt dla fabryki pracował, odpowiedział:

— To nieprawda, bo gdybyście przez lat 50 porządnie pracowali, tobyście już nie żyli.

Dyr. Waśkiewicz był również bezwzględny.

Nie uznawał ludzi starszych i spracowanych, nie uznawał zasług na wojnie położonych.

— Jak was Piłsudski brał do wojska — mówił — to niech wam teraz daje fabrykę i robotę.

— To cóż mamy robić, czy mamy powymierać?

— Toby może pomogło. Bo, jak z 80 ludzi umrze, to może który z was dostanie emeryturę.

Dyrektorku prędko obiad!

Św. Tomaszewski, radca miasta Żyrardowa opowiada między innemi, że robotnicy nie mieli żadnych korzyści z inspekcji pracy, bo panowie inspektorzy żyli w przyjacielskich stosunkach z zarządem.

Przyjeżdżał taki inspektor, trochę rozejrzał się po fabryce i żaraz telefonował do Waśkiewicza:

— Panie dyrektorku, czy prędko będzie obiad, bo jestem przemęczony.

I inspekcja kończyła się dobrym obiadem w resursie...

Na żądanie prokuratora świadek wymienia nazwiska osób, które tego rodzaju rozmowy słyszały.

— Robotnicy — oświadcza wreszcie — do inspektorów i inspektorek pracy nie mieli żadnego zaufania. Odnosili się do nich tak, jak do dyrektorów albo przedsiębiorców. Wiem, że inspektorzy mieli w zakładach długoterminowe kredyty i wiem, że w księdze buchalteryjnej zakładów żyrardowskich istniało specjalne konto dyr. Waśkiewicza i inspektorów, konto obciążone sumą 1500 zł. miesięcznie.

Naród nieponiów i idjotów

Św. Morier, oficer armji Hallera opowiada, że z dyrektorem Koehlerem konferował dwukrotnie na temat swojej posady.

Rozmawiali po francusku. Dyrektor Koehler, myśląc, że ma do czynienia z rodakiem, powiedział:

—*Polacy są narodem nieponiów i idjotów.*

A kiedy dowiedział się, że świadek mimo francuskiego nazwiska, jest Polakiem, oświadczył mu, że żadnej posady dostać nie może.

Ostatnim świadkiem jest poseł Dobrowolski, który opowiada szeroko o całym szeregu interwencyj w sprawie Żyrardowa. Interwencje te jednak nie odniosły żadnego skutku.

Wreszcie przewodniczący ogłasza ukończenie przewodu sądowego.

Proces oskarżonego Blachowskiego zostaje odroczony do poniedziałku, to jest do dnia 31 b. m. na g. 9 rano.

Członkowie kompletu sędziowskiego będą bowiem zasiadać w wielkim procesie osk. Dymowskiego, który rozpoczyna się we czwartek.

Na straży wychowania

Państwowa rada oświecenia publicznego i komisja oświaty zawodowej

Wczoraj wydał minister Jędrzejewicz rozporządzenie, ustanawiające państwową radę oświecenia publicznego.

Ma ona być organem opinjodawczym ministra W. R. i O. P. w sprawach oświaty i wychowania. Ma za zadanie rozważać przekazane jej do opinji przez ministra zagadnienia oraz projekty, dotyczące organizacji oświaty i wychowania publicznego.

Przewodniczącym państwowej rady oświecenia publicznego jest minister W. R. i O. P.

W skład państwowej rady oświecenia publicznego wchodzą: 1) podsekretarze stanu ministerstwa. 2) dyrektorowie departamentów. 3) kuratorowie okręgów szkolnych. wojewoda śląski. oraz wizytator liceum krzemienieckiego. 4) przedstawiciele z wyboru rad szkolnych okręgowych. 5) pięciu przedstawicieli wyznań. 6) czterej przedstawiciele nauczycielstwa szkół powszechnych. 3 przedstawiciele nauczycielstwa szkół średnich. oraz trzej przedstawiciele nauczycielstwa szkół zawodowych. delegowani przez związki i zrzeszenia nauczycielskie. 7) przedstawiciele polskiej akademji umiejętności. 8) czterej rektorowie szkół akademickich. 9) trzej przedstawiciele 3-ch towarzystw oświatowych. 10) 8-miu znawców zagadnień oświatowych i wychowawczych. 11) delegat związku harcerstwa polskiego. 12) delegat centralnego komitetu do spraw młodzieży wiejskiej. 13) trzej przedstawiciele po jednym izb rolniczych. izb handlowo - przemysłowych i izb rzemieślniczych. 14) trzej przedstawiciele związków i instytucyj artystycznych. 15) delegat państwowego instytutu wychowania fizycznego. 16) przedstawiciele naczelnej izby lekarskiej.

Minister W. R. i O. P. zaprasza na członków państwowej rady oświecenia publicznego przewodniczących komisyj oświatowych sejmu i senatu. względnie wskazanych przez nich członków tych komisyj. Członkom tym przysługuje pełne prawo głosu.

Członkowie państwowej rady oświecenia publicznego pełnią swe obowiązki honorowo. Członkowie, zamieszkujący stale poza Warszawą, otrzymują zwrot kosztów podróży oraz diety.

Kadencja państwowej Rady oświecenia publicznego trwa 3 lata.

Równocześnie wydał min. Jędrzejewicz rozporządzenie, ustanawiające państwową komisję oświatową zawodową, jako organ doradczy ministra W. R. i O. P. w sprawach, związanych z nauczaniem i wychowaniem zawodowem.

Ma ona za zadanie rozważanie przekazanych jej przez ministra W. R. i O. P. zagadnień i projektów, dotyczących kształcenia i wychowania zawodowego oraz inicjowania prac w tej dziedzinie.

Przewodniczącym państwowej komisji oświaty zawodowej jest dyrektor departamentu szkolnictwa zawodowego.

Państwowa komisja oświaty zawodowej dzieli się na sekcje: a) oświaty przemysłowej, b) oświaty handlowej, c) oświaty rolniczej oraz d) gospodarstwa domowego i usług.

W skład poszczególnych sekcyj państwowej komisji oświaty zawodowej wchodzą: 1) a) urzędnicy, wyznaczeni przez ministra W. R. i O. P., b) delegowani przedstawiciele zainteresowanych ministerstw. c) przedstawiciele sfer przemysłowo - gospodarczych. 2) znawcy zagadnień, dotyczących oświaty zawodowej. 3) profesorowie i nauczyciele uczelni zawodowych. 4) przedstawiciele instytucyj samorządowych gospodarczych i instytucyj społeczno-oświatowych.

Z BLISKA I ZDALEKA

Wspólnicy Kreugera przed sądem. W Sztokholmie złożono skargę przeciwko trzem rzeczoznawcom, sprawdzającym rachunkowość koncernu Kreuger - Toll.

Proces przeciwko nim ma się rozpocząć 24 stycznia 1933.

W dniu 25 kwietnia rozpocznie się proces członków rady administracyjnej koncernu. Proces ten odbędzie się w New Jorku.

Hitler jako policjant. Podczas przejazdu Hitlera przez Magdeburg, na jednej z ulic grupa młodych ludzi poczęła bombardować jego samochód kamieniami.

Wówczas wódz bronzowych koszul wyskoczył z samochodu i z gumową pałką w ręku począł uganiać się po ulicy za napastnikami.

Aresztowanie szpiegów faszystowskich. W Lugano wykryto organizację szpiegowską, na której czele stał obywatel włoski niejaki Sertoria.

Organizacja ta miała na celu obserwację żywiołów antyfaszystowskich we włoskiej Szwajcarji, która ostatnio wykazuje ożywiona działalność.

Przed wyborami w Niemczech. Główna komisja wyborcza Rzeszy zatwierdziła 21 list wyborczych, które ubiegać się będą o mandaty podczas wyborów dnia 6 listopada.

Wśród nowych list znajduje się niemiecka partja cesarska i niemiecka partja prezydjalna.

Bezrobocie w Szwajcarji. Według ostatnich obliczeń, liczba bezrobotnych w Szwajcarji wynosiła we wrześniu przeszło 49 tysięcy, wobec 47 tysięcy w sierpniu. Drugie tyle wynosi liczba częściowo zatrudnionych.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 26-go b. m.

Dewizy

Belgja 124.10; Gdańsk 173.70; Holandja 359.10; Londyn 29.65 — 29.60; Nowy Jork 8.915; Nowy Jork (kabel) 8.919; Paryż 35.04; Szwajcarja 172.25 172.20; Włochy 45.65.

Papiery procentowe

7 proc. poż. stabilizacyjna 53.25 — 55.25 — 53.63 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 96.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 50.90 — 50.75; 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 94.00 (161.68); 8 proc. oblig. Banku Gospod. Kraj. 94.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gospod. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 37.50; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 57.00 — 58.00 — 58.50; 6 proc. oblig. VI poż. konw. m. Warszawy 8 i 9 em. 31.00.

Akcje

Bank Polski 83.50 — 84.25; Warsz. Tow. fabryk cukru 17.50; Lilpop 12.50; Starachowice 8.40.

---

55)

STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ

(Ć-wicz)

Przeklęta miłość

POWIEŚĆ

— Przecież macie mnie odwieźć do Moskwy, a to jeszcze daleko, — zaoponował Horzewski.

— Patrzcie go, jaki to durny! Tó ci źle, że cię puścimy zaraz? Zresztą to nie twoja rzecz. Wysiadaj, póki cię nie poprosimy kolbami, rozumiesz?

Popychany przez żołnierzy, Horzewski wysiadł, nie od strony stacyjki, lecz od pola, na skraju którego w odległości paruset kroków czerniał las.

— No marsz do lasu. Tam cię puścimy.

— Tak, tam cię puścimy, — zarechotał śmiechem drugi z żołnierzy.

Kiedy znaleźli się już w lesie, żołnierze zarepetowali karabiny. Horzewski zrozumiał: zastrzelą go tu i zagrzebią, sami zaś złożą raport, że im uciekł. Kto tam tego będzie dochodził...

— Słuchajcie, towarzysze, — odezwał się do konwojentów, przystanąwszy, — wiem, że mnie zabijecie. Dlaczego i poco to zrobicie?

— Eh, człowieku, co za dziwak z ciebie! Wyglądasz na uczonego, a takiej prostej rzeczy nie rozumiesz: weźmiemy za ciebie strawne i w domu kilka dni posiedzimy...

— I ubranie masz ładne. Ot naprzykład buty: akurat przydadzą się na gościniec dla mojego staruszka. Dawno już takich nie miał.

— Przecież ja wam oddam dobrowolnie wszystko, co mam, więc...

— Jakżeż to? Będziesz chodził nago? To byłoby nieładnie, nam też przed naszą władzą kłamać nie przystoi. A tak, to powiemy: chciał uciekać, więc zastrzeliliśmy, i wszystko będzie w porządku, bo przecież chciałbyś uciec, nie?

— I dlatego zabijać człowieka? Czy wy nie rozumiecie, że to zbrodnia?

— Nie nasza to będzie zbrodnia, ale władzy bo ona dała rozkaz: jeżeli aresztowany chce uciekać, to strzelać!

Horzewskiemu opadły ręce. Jak tu przekonać ludzi, tak rozumujących? Poczuł, że jest zgubiony, kiedy nagle przyszła pomoc ze strony najmniej oczekiwanej: drugi z konwojentów, mniej mowny, roześmiał się szeroko.

— A ja myślę. Archip, żeby jego puścić: śmiesznie będzie pomyśleć, że on tu nago po lesie spaceruje. A baby jak się będą bały, kiedy się dowiedzą! Pomyślą, że to „Leszy" (duch leśny), a to będzie nasz aresztant, ha, ha, ha, ha...

— Ha, ha, ha, — zawtórował mu drugi, — wesoły z ciebie człowiek, Saszka. Niech będzie po twojemu. Dobrze jest czasem pośmiać się tak od serca!

Wyjął klucz z kieszeni, otworzył kłódkę, zamykającą kajdany, schował je do kieszeni i zwrócił się do Horzewskiego:

— Rozbieraj się, tylko prędko i do naga!

Poszczególne części ubrania były poddane dokładnym oględzinom, poczem nastąpił podział. Buty, jako najcenniejsze, rozlosowano.

— Nu, szczastliwo ostawatsia! (zostań szczęśliwie), — rzucili na odchodnem żołnierze, ale przeszedłszy parę kroków, zawrócili.

— Powiedzno: możeś ty głodny, co?

— Pewno, że niesyty, — odparł Horzewski.

— Eh, dziwak z ciebie, bracie. Co ty myślisz, żeśmy dzicy ludzie, żeby ciebie głodnego zostawić, kiedy sami mamy chleb? Tak się u nas nie robi!

Wydobył z tornistra kawał chleba razowego i wręczył Horzewskiemu.

— Masz, jedz na zdrowie, a nas źle nie wspominaj.

I znów Horzewski znalazł się sam w nieznanem miejscu, ograbiony do nitki. Cały majątek jego stanowił w tej chwili ów kawał chleba razowego, ofiarowany przez żołnierzy-rabusiów. Stał chwilę, rozmyślając, co ma począć w tak szczególnej sytuacji, wreszcie zaczął iść wgłąb lasu. Może znów znajdzie się jakiś gościnny wykrot.

Las zaczął rzednąć i wkrótce Horzewski zogaczył prześwitującą przez zieleń taflę wody. Jednocześnie usłyszał jakieś głosy. Padł plackiem na ziemię i zaczął się czołgać w ich kierunku: kilku parobczaków kąpało się w jeziorku, ukrytem pośród lasu.

Mogli go zobaczyć, trzeba więc było jak najprędzej wycofać się. Zamierzał już zawrócić, kiedy spostrzegł leżące na brzegu spodnie i świtki kąpiących się. Może mu się uda zdobyć jakiś przyodziewek.

Ostrożnie, powolutku zaczął pełzać w kierunku owych spodni i świtek. Kąpiący się odeszli, czy odpłynęli od brzegu i znikli za ścianą sitowia, zarastającego brzegi jeziorka. Nie można się było namyślać dłużej. Jednym skokiem był już przy owym składzie garderoby, schwycił, co mu wpadło pod rękę i popędził w las.

Odbiegłszy z kilometr, zatrzymał się, bo już mu tchu zabrakło, i obejrzał zdobycz. Był to kompletny przyodziewek chłopski. Nie brakło nawet czapki i plecionych z łyka postołów.

Przywdzianie tego stroju nie zabrało zbyt wiele czasu. Posiliwszy się chlebem, który zostawili mu żołnierze, Horzewski ruszył w kierunku, gdzie przypuszczalnie znajdował się tor kolejowy. Jakoż po przejściu paruset kroków ujrzał bielejące w zmierzchu srebrne wstęgi szyn.

Poszedł wzdłuż nich, umyślnie oddalając się od stacji w obawie, by ktoś nie poznał na nim przyodziewku, jako własności jakiegoś Aloszy, czy Wani. Postanowił poczekać do nocy, podejść wtedy do stacyjki i wskoczyć do jakiego pociągu, zdążającego w stronę Moskwy. Skok taki nie przedstawiał dużego ryzyka. Pociągi sowieckie, zwłaszcza towarowe, wloką się żółwim krokiem, łatwo więc mu będzie wskoczyć na t. zw. brek.

Zapadła ciemna, bezgwiezdna noc, kiedy Horzewski przycupnął był w jakimś dołku przy nasypie kolejowym, podniósł się i zaczął iść w stronę stacyjki, migocącej nikłemi światłami latarni. Minąwszy zwrotnicę, ukrył się za stosem podkładów i czekał. Było już dobrze po północy, kiedy na stacyjkę wtoczył się pociąg towarowy. Zatrzymał się, postał chwilę i ruszył w dalszą drogę, sapiąc, jak astmatyk.

D. c. n.

Dramat przed Operą

Strzały bankiera do żony

Dramaty małżeńskie rozgrywają się wszędzie... W sklepiku na przedmieściu, w cyrku, w sadzie, na ulicy — wszędzie.

Bywają też dramaty małżeńskie na scenie opery. Dramaty z życia. Nie te które reżyseruje człowiek, lecz te

które sprawia los.

Takiem dramatycznem widowiskiem berlińskiej opery było pożycie małżeńskie znakomitej śpiewaczki Gertrudy Bindernagel.

Dawano „Zygfryda" Wagnera — rzecz która można słuchać po kilka razy. No tak, ale — przepiękna rolę Brunhildy śpiewała ulubienica berlińskiej publiczności — Gertruda Bindernagel.

Nazwisko to nie jest obce żadnemu muzykalnemu Berlińczykowi. Przepiękny jej głos zachwycał, zwłaszcza w operze Beethovena „Fidelio" i w „Zygfrydzie". Melomani cieszyli się, na myśl o słynnej scenie, w której Brunhilda wita wschód słońca śpiewem.

Ale śpiewaczka, której głos tak zachwycał publiczność, była tego wieczora smutna i ogromnie zdenerwowana.

Wchodząc za kulisy „wejściem dla artystów", powiedziała portjerowi:

— Gdyby mój mąż o mnie dziś pytał,

proszę go nie wpuszczać.

Portjer nie zdziwił się.

Cały teatr wiedział, że wielka artystka ma ostatnio przykre przejścia z mężem Wilhelmem Hintze.

Ledwie kilka dni temu po przedstawieniu „Balu maskowego" śpiewaczka wróciła do swej garderoby, tak zdenerwowana, że wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

Wtedy to, zwierzyła się koleżankom i kolegom, że „dłużej już takiego życia nie zniesie" i że „postanowiła się rozwieść z mężem".

Mężem Gertrudy Bindernagel był Wilhelm Hintze.

Człowiek ten, mający obecnie lat 50 poznał Gertrudę w chwili, gdy stał na czele dwu domów bankowych w Berlinie. Dla niego to Gertruda Bindernagel (wówczas pani Spengel) rozwiodła się ze swoim pierwszym mężem.

Wilhelm Hintze zbogacił się ogromnie

w czasie inflacji

Kupił sobie wille, tereny do polowania, auto... Prowadził wystawne życie.

Przyjęcia w jego willi znane były z przepychu.

Mimo to, nie miał wielu przyjaciół. Był brutalny i gwałtowny.

Przyszedł czas, że Hintze stracił cały majątek. Musiał sprzedać wszystko co miał.

Jedynem źródłem dochodów stały się operowe występy żony. Dawny bankier przyzwyczaił się powoli do życia na jej koszt, i z czasem stał się jej impresarjem.

Ale, z roku na rok, było coraz gorzej. Hintze nietylko żył z pieniędzy śpiewaczki, ale jej samej

nie dawał ani grosza.

W teatrze wiedziano, że gaże Gertrudy Bindernagel odbiera jej mąż, a że ona sama wraca często po przedstawieniu piechotą do domu, bo nie ma nawet na tramwaj.

Nie dziwiono się, że tej miary artystce znudziły się podobne stosunki, i że zdecydowała się na rozwód.

I oto przyszło fatalne przedstawienie „Zygfryda". Brunhilda znajdowała się na scenie, gdy portjer zatrzymał u „wejścia dla artystów" Wilhelma Hintze.

— Nie wolno wchodzić.

— Czyż pan mnie nie poznaje? Jestem mężem pani Bindernagel... — zawołał przybyły.

— Wiem o tem, ale mamy

nowe rozporządzenie,

by nikogo tędy nie puszczać — odpowiedział portjer, pamiętając o prośbie artystki.

Hintze zawrócił. Wszedł do gmachu Opery głównem wejściem. Do bufetu teatralnego, gdzie przy szklance piwa czekał na koniec przedstawienia.

Umilkły ostatnie tony „Zygfryda"... Hintze wyszedł przed gmach opery. Czekał.

Po upływie kwadransa, zobaczył żonę. Wychodziła z gmachu w towarzystwie matki i siostry.

Mąż wyskoczył z ukrycia, wydobył rewolwer i strzelił do przerażonej artystki z obłąkańczym krzykiem.

— Musisz umrzeć

razem ze mną!

Gertruda Bindernagel trafiona z tyłu, upadła na ziemię.

Na huk strzału, z korybarów teatralnych wypadli ludzie. Hintze skierował rewolwer do swej skroni, ale broń

nie wystrzeliła.

Wtedy, rzucił się do ucieczki. Schwytano go łatwo.

Artystkę ciężko ranną przewieziono do szpitala. Stan jej jest beznadziejny.

Badany mąż - zabójca był wielce zdenerwowany, mówił urywanemi słowami, że kochał żonę bez pamięci, ale że wszystkiemu winna była

teściowa.

która zamieszkawszy wraz z nimi, buntowała Gertrudę przeciw niemu.

Berlińska opinja jest ogromnie wrogo usposobiona przeciw Hintzemu.

Ale czy „powszechna opinja" jest w stanie wdawać się w istotne szczegóły małżeńskiego dramatu?

:-:

W czasie pożaru... utonął

Tragedja ulubieńca kobiet

W olbrzymim „James Building" u zbiegu Arthur - street i Olderman - street w Londynie wybuchł groźny pożar.

Gmach, który stanął w płomieniach, zajęty jest przez biura. W biurach tych pracują same niemal kobiety.

Urzędniczki te zachowały się niezwykle dzielnie. Bez histerji, z ogromną odwagą... ratowały się ucieczką po dachach.

Wszystkie zostały uratowane. Gdy znalazły się na ulicy, otoczone tłumem ciekawych, nagle jedna z nich zawołała:

— A gdzie jest stary Joe?

Stary Joe Clark, dozorca gmachu, był ulubieńcem tych pracownic.

Miał już lat 70, a dzielnie trwał na swem stanowisku.

Zaczęto go wszędzie szukać.

Okazała się rzecz dziwna.

Stary Joe podczas pożaru... utonął.

Znajdował się on w chwili wybuchu pożaru w piwnicy, gdzie były piece centralnego ogrzewania. Woda, którą strażacy zalewali gmach, wtargnęła do piwnicy i zatopiła staruszka. Ciało jego znaleziono na schodach. Widocznie, usiłował uciekać i nie zdążył...

Czytajcie
„Cyrulika Warszawskiego"

Ukąsił ją owad!

Słynna mistrzyni pływacka, Holenderka Braun - Philipsen nie weźmie już udziału w żadnych zawodach. Naskutek ukąszenia przez jakąś złośliwą muchę p. Braun uległa zatruciu, które zniszczyło jej sprawność fizyczna.

113 katastrof samochodowej

„bo ładna niedziela"

Dzienniki detroitskie notują 113 wypadków samochodowych, które się wydarzyły w tem mieście w niedzielę 2 b. m. — gdyż „była ładna pogoda".

Ogromna też panuje... rozmaitość wśród ofiar, ale najbardziej ponurą listę tej kroniki stanowią bezsprzecznie imiona i nazwiska dzieci, „przejechanych podczas zabawy".

Cztery pęknięcia czaszki, trzy złamane nogi... Dojdzie do tego, że w tym kraju postępu dzika nierozwaga ludzka więcej będzie gasiła żywotów ludzkich, niż gdzieindziej ślepe żywioły lub choroby, wobec których nauka jest bezsilna — jak gruźlica, lub rak.

:-:

W gościnie Aeroklubu

Onegdaj bohaterzy lotu nad Azją, kpt. Karpiński i mechanik Rogalski podejmowani byli lampką wina przez Aeroklub Rzplitej w Warszawie.

WARSZAWSKIE MIGAWKI SĄDOWE

Tani rozwód

okazał się zwykłym kantem

Pan Mikołaj Janiak miał żonę, z którą pragnął się rozejść. Nie będziemy się wdawali w motywy, dlaczego — może przestała mu się podobać może chrapie w nocy, może lubi faszerowaną kapustę, której pan Mikołaj dalmy na to nie znosi... Mniejsza o to, dość, że rozwód był upragnionym celem p. Janiaka i stał się powodem zrobienia przez niego

zaszczytnej znajomości

z p. Stanisławem Z., który się podawał za biskupa założonego przez siebie „kościoła" o szumnie brzmiącej nazwie.

„Biskup" wysłuchawszy gorącego życzenia p. Mikołaja przyrzekł mu rozwód, pobrał zaliczkę w sumie zł. 300 i począł starannie unikać człowieka, który nie zaznał szczęścia w małżeństwie.

Pan Mikołaj był cierpliwy czas jakiś, aż kiedy faszerowana kapusta zjawiła się na stole przez trzy dni z rzędu, czy też może żoneczka poczęła

chrapać z przygwizdem,

zdenerwował się i powiedział o wszystkiem prokuratorowi.

„Głowę kościoła" wezwano przed sąd grodzki na ul. Trębackiej gdzie sędzia Dietrich zainteresował się bardzo udzielanemi przez p. Stanisława rozwodami, a zwłaszcza pobieranemi na nie zaliczkami.

„Biskup" z oburzeniem odpierał bez podstawne zarzuty swej niedoszłej owieczki twierdząc, że pieniądze pobrał nie na rozwód, tylko tytułem wkładu na tygodnik kościelny, którego p. Janiak miał zostać wydawcą!

— To nieprawda, proszę wysokiego sądu, ja tam żadnem redaktorem nie chciałem być, bo jestem hydraulik i za poete do drukowania kurjerów nigdybym się nie zgodził.

Pieniądze dałem na rozwód — pan biskup powiedział, że wszystko będzie załatwione odpowiedzialnie, elegancko i po cenach zniżonych.

— A skąd pan wiedział że oskarżony jest biskupem?

— Jak to skąd?

Fotografję mnie swoją pokazywał.

Był ubrany po formie ża biskupa. W takiem pirogu na głowie i berło trzymał w rękach.

Z dalszego przemówienia rozwodnika okazało się, że nowozałożona sekta nie posiadała lokalu i zamówienie na rozwód przyjęte było w bramie domu Nr. 1 przy ul. Niecałej.

W dodatku prócz rzeczonej fotografji, na której p. Stanisław figurował w szatach liturgicznych własnego pomysłu i rysunku, nie miał on żadnego innego tytułu do unieważniania małżeństw.

Wobec powyższych okoliczności sąd potraktował czyn „biskupa" jako zwykłe oszustwo i postanowił utrudnić mu dalszą działalność, skazując go na sześć miesięcy więzienia.

:)*(:

Co wróżą gwiazdy na dzień 27 października?

Przedsiębiorczość, energję -- ale również podrażnienia i niepokoje

Ranek przyniesie większą aktywność myślową, *głębsze zainteresowania umysłowe* — a jednocześnie da się odczuć silne napięcie nerwowe, połączone z dużą aktywnością i przedsiębiorczością.

Okres ten może nam przynieść jakieś podróże, pertraktacje z krewnymi, *nowe znajomości, kontrakty i umowy* — w związku z większą towarzyskością, wynalazczością, konstrukcyjnością, dążeniem do *oryginalności i samodzielności* — jakie się wówczas dadzą odczuwać.

Czy jednak ta ekspansja wyda pożądane owoce w dniu dzisiejszym? Można co do tego mieć duże wątpliwości, bowiem południe, a specjalnie godz. 14-ta — zaznaczą się działaniem ujemnych wpływów kosmicznych, przynoszących *podrażnienia, niepokoje, zbyt-nią impulsywność* i chęć działania bez liczenia się ze skutkami swych czynów. Wobec tego łatwo wówczas powiedzieć więcej, aniżeli zamierzaliśmy, wywołać jakieś *nieporozumienia domowe lub w stosunkach z podwładnymi*, albo też we współdziałaniu z innymi.

Jest to niepomyślny okres dla *podpisywania ważnych papierów*, załatwiania korespondencyj, wyruszania w podróż, a może nam również przynieść *oszustwa, postępy, nadużycia*.

Nieco później, po godz. 16-ej — te niepokoje powtórzą się jeszcze raz i dopiero po godz. 18-ej sytuacja zacznie zmieniać się na lepsze.

Wieczór obiecuje nowe wrażenia, idee, nastroje, *zainteresowania artystyczne i towarzyskie*.

Dziecko dziś urodzone — przewidujące, ostrożne, sprawiedliwe w sądach, a jednocześnie dość sarkastyczne — okaże zdolności w kierunku lotnictwa, radja, kina, wojskowości i mechaniki wogóle.

J. S. D.

:)*(:

Radjo warszawskie

DZIŚ:

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.). 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warsz. 15.50: Płyty. 16: „Przegląd czasopism kobiecych". 16.15: Lekcja języka francuskiego. 16.30: Płyty. 16.40: Odczyt „Obrona chrześcijaństwa przed Turkami i Tatarami". 17: Płyty. 17.40: Odczyt „Ignacy Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej" 18: Muzyka lekka. 19.30: Kwadrans literacki — „Społecznik na froncie". 20: Koncert Tria Dudackiego z Pragi. 21.05: Muzyka czeska w wyk. ork. P.R. 21.30: Słuchowisko „Księżniczka Kasia". 22.15: Muzyka taneczna. 23: D. c. muzyki tanecznej.

JUTRO:

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.). 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 16.15: Lekcja języka angielskiego. 16.30: Płyty. 16.40: Odczyt „Polskie płatowce". 17: Muzyka lekka ze Lwowa. 18: Muzyka lekka. 19.10: Odczyt „Talizman szczęścia". 19.20: „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej". 19.30: Feljeton „Nad niedalekiem cieplem morzem". 20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warsz. 23: Muzyka taneczna.

:o:

WINSZUJEMY:

Dziś: Sabinie.
Jutro: Szymonowi.

Czytajcie „KINO" Cena 50 gr.

Wśród relikwij faszyzmu

W dziesięciolecie zwycięskiego marszu na Rzym

Faszyzm święci dziesięciolecie swego zwycięstwa: dnia 28 października upływa dziesiąta rocznica marszu na Rzym, marszu, który położył koniec czteroletniej wojnie domowej i dał początek dyktaturze Benita Mussoliniego.

Od kilku tygodni trwają już uroczystości jubileuszowe w Rzymie i całym kraju. Dzień w dzień otwierane są nowe wystawy, odbywają się rewje, urządzane są akademje. Dzienniki przepełnione są opisami podniosłych ceremonji, w czasie których zabiera często głos „il duce", aby składające mu hołd masy porwać na nowo czarem swojej wymowy.

Laur z kłosów

Dorobek dziesięciu lat prezentuje faszyzm na licznych wystawach. Weźmy np. wystawę rolnicza. Wykazuje ona rzeczywiście niemały postęp w gospodarce rolnej Italji. Dzięki zwiększeniu powierzchni zasiewów przez osuszenie bagnisk i moczarów produkcja zboża w Italji wzrasta tak szybko, że wkrótce Italja stanie się pod tym względem samowystarczalna i nie będzie musiała sprowadzać ziarna z zagranicy.

Włosi widzą w tem jeden z największych tytułów do sławy Mussoliniego. Mierząc ten sukces miarą względna, w stosunku do hasła samowystarczalności, trzeba przyznać, że „dziesięciolatka zbożowa" dała wielkie wyniki. Ale oceniając rzecz bezwzględnie, spoglądając na nią z ponad wielkich spichrzów, zapełnionych w różnych krajach świata bezużytecznym ziarnem, trudno oprzeć się nieufności do tej metody działania...

Mostra della Rivoluzione

Wystawa, o której napiszemy poniżej, nie ma żadnego znaczenia dla oceny zdobyczy faszyzmu, jest zato szczególnie ciekawa z punktu widzenia historycznego: mówimy tu o wielkiej wystawie „Mostra della Rivoluzione Fascista" ilustrującej przebieg rewolucji faszystowskiej, nazwanej niedawno przez Mussoliniego „najkrwawszą rewolucja czasów nowożytnych".

Już wygląd zewnętrzny pałacu wystawowego wzbudza niemałe wrażenie: cztery potężne kolumny, połączone prostemi ścianami i zwieńczone u góry olbrzymim jarzącym się czerwono napisem świetlnym. U wstępu do hal wystawowych rzuca się w oczy drugi imponujący napis:

Credere, obbedire, combattere

Trzy słowa, streszczające postawę życiową faszysty: wierzyć, słuchać i walczyć.

Sala relikwij

Oto jesteśmy w sali relikwij (faszyści sami używają tego słowa), pełnej pamiątek rewolucyjnych. Zgromadzono tu 17,000 dokumentów, które ilustrują przebieg wojny domowej. Oczywiście są one zestawione nie w imię prawdy historycznej, lecz w imię sławy faszyzmu. Z każdej ściany wygląda twarda, bezwzględna ręka „il duce", który zmiażdżył, złamał, zniszczył niemal wszystkich tych, którzy stali na drodze jego zwycięstwa. Przewijają się tu ustawicznie nazwiska socjalistów, demokratów, liberałów, katolików, którzy padli w obronie starego reżimu. Rzecz prosta, nie oprómienia ich tu sława męczeństwa, przeciwnie, piętnowani są jako łobuzy i mordercy. Nimbem martyrologji wieńczone są wyłącznie głowy poległych faszystów....

Dla tych wszystkich, którzy jeszcze „nie wierzą, nie słuchają i nie walczą", sala relikwij jest strasznem memento, posępną groźbą, ponurą zapowiedzią....

Pierwszy numer „Popolo d'Italia"

W jednej z dalszych sal uderza olbrzymi plakat z nagłówkiem „Popolo d' Italia". To coś więcej, niż plakat: to pierwszy numer dziennika medjolańskiego, powiększony do niezwykłych rozmiarów. Też swojego rodzaju relikwja. Wyszedł on dnia 14 listopada 1914 roku, kiedy to Mussolini wystąpił z partji socjalistycznej, i założył własny dziennik dla propagandy udziału Włoch w wojnie światowej po stronie Ententy.

Gdy przechodzimy z sali do sali raz po raz pojawia się przed nami nagłówek „Popolo d'Italia". Była to potężna, bodaj najpotężniejsza broń Mussoliniego: słowo, najpierw drukowane, potem mówione. Ze swego gabinetu redakcyjnego rozpętał on i poprowadził całą walkę — i tu ją wygrał. Marsz na Rzym był tylko zewnętrznym finałem wcześniej już odniesionego zwycięstwa. Jak wiadomo, Mussolini nie brał nawet udziału w tym legendarnym marszu: pociągiem nocnym przyjechał do Rzymu prosto ze swej redakcji, aby objąć prezesurę gabinetu, zaofiarowaną mu telegraficznie przez króla.

Ten medjolański pokoik Mussoliniego, mały i skromnie urządzony jest na wystawie rzymskiej najchętniej oglądanym eksponatem.

Rekord popularności

Wszędzie dominuje postać wodza. Twarz jego wyziera z ram licznych fotografji, sylwetka (zawsze powiększona do nadludzkich rozmiarów) wyrasta z pomysłowych fotomontaży. Najczęściej występuje Mussolini jako mówca. Ze ścian krzyczą jego gromkie wezwania, ujęte w kształt potężnych liter. W gablotkach wystawiono jego rękopisy, m. in. projekt (mocno zresztą pokreślony) wielkiej rady faszystowskiej. Dla grafologa ciekawe byłoby podobieństwo pisma Mussoliniego z pismem D'Annunzia, widocznem na wystawionym w sąsiedniej sali dokumencie zamachu w Fiume. Poeta zażywa wszakże na wystawie znacznie mniejszej sławy, niż wódz: jest tylko jednym z jego satelitów. Żaden człowiek czasów dzisiejszych nie jest chyba otoczony większym kultem w swej ojczyźnie, niż Mussolini i żaden bodaj nie budzi więcej zaciekawienia i krytyki zagranicą. Wystawa zgromadziła po raz pierwszy wszystkie książki i broszury o Mussolinim: jest ich zgórą trzy tysiące we wszystkich prawie językach świata. Większość z nich, także tych obcojęzycznych, wydano oczywiście w Italji...

Droga krwi

Szereg sal ilustruje burzliwe dzieje lat 1919 — 1922. Zgromadzenia ludowe, strajki, spiski, bójki, zamachy, akty gwałtu — wszystko to przesuwa się przed oczami widza aż do triumfalnej defilady w Rzymie. Nieustannie rozbrzmiewa hasło: A noi! A noi! (Ku nam! Ku nam!), które w czasach walki grzmiało niby werbel mobilizacji. Było to oficjalne zawołanie partji. Przyjęto je jednomyślną uchwałą na kongresie w r. 1921 w Rzymie, kiedy to przekształcano związki wojskowe w organizację partyjną. Na posiedzeniu partji w Neapolu na 4 dni przed zajęciem Rzymu, uznano je za pobudkę powstania. Z niem na ustach wkroczyły do stolicy pierwsze oddziały czarnych koszul, torując drogę wodzowi...

I nastały trzy dni zwycięskiej walki. Trzy dni — pisał „Popolo d'Italia" — które zmazały cztery lata tchórzostwa rządu. Dodajmy: i rozpoczęły dziesięć lat, w których dojrzewały owoce pracy, choć mniej bujnie kwitły kwiaty wolności....

:o:

Jak działa i „pracuje" świat przestępczy w Białymstoku

Trzeci dzień procesu o podpalenie magazynów „Warrantu"

Zainteresowanie procesem o podpalenie magazynów Towarzystwa Handlowo-Przemysłowego „Warrant" wzrasta. Wczoraj, w trzecim dniu rozpraw, sala sądu okręgowego była przepełniona. Wiele osób nie mogło się dostać do wnętrza.

Po wysłuchaniu wyjaśnień pozostałych dwu oskarżonych, którzy do winy, podobnie jak inni podsądni, nie przyznali się —sąd przystąpił do badania świadków.

Sw. Roman Wieczorek, dyrektor fabryki pluszu p. f. Eugenjusz Becker, a zarazem akcjonarjusz spółki akc. „A Wieczorek", która wynajmowała „Warrantowi" budynki pofabryczne na magazyny, tłómaczył dlaczego zażądał podwyższenia kwoty, na jaką ubezpieczone były owe budynki, z 4 do 11 tys. dolarów. Stało się po pożarze fabryki E. Beckera w 1925 r., której—mimo stosowanych daleko idących środków ostrożności—nie udało się uchronić przed ogniem.

Po pożarze dzierżawionych przez „Warrant" magazynów ustalono kwotę, jaką miało zapłacić Warsz. Tow. Ubezpieczeń, na 8 tys. dolarów, jednakże Tow. wstrzymało wypłatę aż do wyjaśnienia sprawy o podpalenie. W r. 1929 firma „A. Wieczorek" uzyskała od braci Krugman pożyczkę i odbudowała spalone budynki kosztem 80 tys. zł.

Akcjonarjusze „Warrantu", Kugel i Furman, nie byli zainteresowani w pożarze.

Dalej świadek zeznał, że słyszał, iż jeden z oficerów policji namawiał b. magazyniera „Warrantu", Grygorjewa, by zeznawał, że pożar powstał z podpalenia, za co obiecał mu wynagrodzenie, a jego żonie—futro karakułowe. Świadek wyjaśniał następnie sprawę oczyszczenia sadzawki przy magazynach „Warrantu", wskazał, że w dniu pożaru padał ulewny deszcz. O świadku Pisarze dał ujemną opinję, oświadczając, że trudnił się on przed wojną zwalnianiem z wojska.

Następnie badano św. Jerzego Stankiewicza, maszynistę. Według jego zeznań—lokomotywa przechodziła w odległości 3—4 metrów od magazynu „Warrantu". Nie może sobie przypomnieć, czy okna były wówczas otwarte. Lokomotywa nie wyrzucała iskier, zresztą posiada ona trzy siatki zabezpieczające. Komin lokomotywy był na wysokości pierwszego piętra budynku vis-vis okien. Według słów świadka—oskarżony Furman tylko jeden raz rozmawiał z nim na temat możliwości zaprószenia ognia od lokomotywy. Swiadek potwierdził, że w dniu pożaru padał deszcz.

Zeznania Sw. Stankiewicza potwierdził palacz lokomotywy, Antoni Smoliński, różniąc się z nim jedynie co do pogody. Zdaniem Smolińskiego—była wówczas słoneczna pogoda.

Sensację stanowiły zeznania św. Adama Wysokińskiego, zastępcy naczelnika wydziału bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim. W ciągu wyczerpujących, trwających niemal trzy godziny zeznaniach odsłonił on potworne bagno przekupstwa, korupcji, złodziejstw, szantażów, fałszerstw.

Oświadczył on, że pożar magazynów „Warrantu" nie był przypadkowy, lecz zgóry przygotowany. Towary zostały przed pożarem wywiezione i ukryte. Dowodzi tego fakt, iż na krótko przed pożarem T-wo „Warrant" rzuciło na rynek takie ilości skór, że cena ich spadła o 20%. Nawet garbarzom opłacało się je nabywać celem wykonania zamówień. W spisie strat, spowodowanych przez pożar skóry figurowały początkowo, jako spalone. Natomiast w zgliszczach nie znaleziono żadnych pozostałości. Zasadniczo skóry się nie spalają.

Następnie św. Wysokiński mówił obszernie o oskarżonym Janklu Najdorfie, nazywając go jednym z „najlepszych okazów" świata przestępczego. Trzeba mówić o nim, jako o przestępcy — rzekł świadek — z „szacunkiem", jest to gracz nielada. Wiadomo, że inspirował wiele przestępstw, lecz nigdy nie pozostawił dowodów. Najdorf przeprowadzał operacje finansowe świata przestępczego, działając w interesie tego świata i przestępców i wpływając na osoby urzędowe, które brały udział w dochodzeniach i ściganiu przestępców, a wiec mogły się przyczynić do pokierowania sprawy zgodnie z interesami zagrożonych kryminalistów. Na tem bagnie, w którem operował Najdorf, wyrosła sprawa „Warrantu".

Sw. Wysokiński zeznał dalej, że w posiadaniu Najdorfa było na kilka tysięcy weksli sędziów, oraz oficerów i szeregowych policji.

Charakteryzując oskarżonego Izaaka Kantora, sw. Wysokiński orzekł, że mógłby on być bohaterem tysiąca powieści kryminalnych. Jeden z wywiadowców policji przyznał się, że otrzymał od niego 150 zł., aby nie badał „zbyt gorliwie" pogorzeliska. Kantor dysponował po pożarze większemi kwotami, których używał dla załatwienia sprawy. Na zapytanie obrońcy czy posiada dowody przeciw Kantorowi, sw. Wysokiński odpowiedział przecząco.

Mówił następnie świadek o roli Freisingera, który był delegowany przez instytucje ubezpieczeń od ognia dla uregulowania sprawy pożaru „Warrantu". Starał się ukręcić sprawę o podpalenie w dochodzeniu, proponując 10 tys. dolarów.

Tych wszystkich, którzy nie byli przychylni dla sprawy „Warrantu", usuwano z drogi. Pisara pobito drągiem, Trockiego oskarżono o usiłowanie zabójstwa. Starano się zacierać ślady i przekupić świadków.

Swiadek poruszył wkońcu sprawę tygodnika, redagowanego przez p. Iwanickiego. Oświadczył, że pismo „szantażowało", „żerowało" na sprawie „Warrantu". Zapowiedziane rewelacje nie ukazały się w druku, i świadek odniósł wrażenie, że „ów słowiczy śpiew przerwała pewna suma". Do świadka zgłaszali się pewni osobnicy—żydzi i, powołując się na p. Iwanickiego, grozili, że o ile nie przestanie interwenjować w sprawie „Warrantu"— zostanie skompromitowany, jako urzędnik, co pociągnie za sobą usunięcie z posady, i jako człowiek.

Dziś w dalszym ciągu badanie świadków.

Łańcuszkowa zbiórka na fundusz uczczenia ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury

Wezwany przez p. Józefa Wilhelmiego do złożenia ofiary na Fundusz uczczenia ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury, prezes Stow. Urzędników Sądowych okr. białostockiego, p. Jan Paszta, wpłacił na budowę samolotów polskich na zawody międzynarodowe w 1934 r. kwotę 3 zł., prosząc p.p.: Witolda Niesiobędzkiego, prezesa Stow. Urzędników Skarbowych w Białymstoku, i dr. Ryszarda Kikiewicza, radcę prawnego białostockiego Urzędu Wojewódzkiego, o przedłużenie łańcucha.

P. Helena Moniuszkówna wpłaciła 3 zł. na budowę samolotów na zawody międzynarodowe w 1934 r. i wzywa złożenia ofiar p. Bolesława Kozłowskiego (Bank Polski) i p. Władysława Kucharskiego (magistrat m. Białegostoku).

* * *

Kwota dotychczas złożonych w administracji naszego pisma ofiar wynosi 50 zł.

* * *

Zapoczątkowany łańcuch obejmie niewątpliwie również i ludzi bardzo niezamożnych, dla których 3 zł. stanowi poważną kwotę w budżecie rodzinnym. Nadmieniamy więc jeszcze raz, że nie chodzi stricte o 3 zł., każdy może złożyć taką ofiarę, na jaką pozwala mu jego stan materjalny, a więc nprz. 50 gr. Pożądane jest przytem, aby ofiarodawcy podawali swój adres i zawód, względnie instytucję, w których zajmują posady, aby można było ustalić, jaką kwotę wpłaciły poszczególne zawody czy instytucje.

Pozatem ofiarodawcy winni zaznaczyć swą wolę t. j. wymienić cel, na jaki ofiara została wpłacona. Jak wiadomo, Komitet Fundacji postanowił płynące ze wszelkich warstw społeczeństwa i zrzeszeń fundusze i składki przeznaczyć na następujące cele: 1) ufundowanie kapitału, którego odsetki pobierać będzie wdowa po ś. p. Żwirce, celem zapewnienia wychowania i wykształcenia pozostałego syna, 2) ufundowanie stałej nagrody im. por. Żwirki i inż. Wigury dla zwycięzcy-pilota w dorocznych krajowych zawodach lotniczych. Idąc zaś po linji życzeń zmarłych bohaterów pewne kwoty przeznaczyć na: 3) budowę samolotów polskich na zawody międzynarodowe 1934 r.; 4) wreszcie — w razie trwania komitetu poza 1934 r. na cele konstrukcji nowych płatowców, motorów i na rozwój lotnictwa sportowego.

Pozatem ofiarodawcy nie powinni zwracać się z prośbą o złożenie ofiary nie więcej, jak do dwu osób.

Wieczór w Kole Miłośników

Historji, Literatury i Sztuki

W ognisku Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego (Mickiewicza 2) odbył się wczoraj wieczorem drugi z kolei w obecnym sezonie wieczór dyskusyjny Koła Miłośników Historji, Literatury i Sztuki. Prof. Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, p. Władysław Skoczylas, wygłosił wobec zapełnionej publicznością sali odczyt p. t. „Twórczość naiwna", charakteryzując sztukę dziecka, prączłowieka, murzyńską, ludową i samouków. Wyczerpujące, oparte na głębokiej znajomości przedmiotu, wywody prelegenta, wypowiedziane żywo i barwnie dały barwny obraz poruszonych przezeń zagadnień. Odczyt ilustrowany był bogato przezroczami, a wyjaśnienia prelegenta, zabarwione humorem, pobudziły niejednokrotnie słuchaczów, przedewszystkiem młodzież do szczerego uśmiechu.

Po odczycie odbyła się, jak zwykle herbatka towarzyska, przy której spędzono chwilę czasu na miłej pogawędce.

Autobusy na cmentarze

we Wszystkich Świętych i dzień Zaduszny

Celem udogodnienia dojazdu do cmentarzy w dzień Wszystkich Swiętych i w Zaduszki, tj. 1 i 2 listopada b. r., P. Z. Inż. uruchomią specjalne autobusy, które będą odchodzić co 10 minut z Rynku Kościuszki z przystanku linji „D" w kierunku cmentarzy na Wygodzie i na Antoniuku.

Ponadto w dni te ilość autobusów na linjach: „A" i „B" zostanie zwiększoną, a to w celu szybszej komunikacji z Rynkiem Kościuszki a odjazdu do cmentarzy. Na Wygodę można pozatem korzystać z autobusów, kursujących do Wasilkowa i Supraśla, a na Antoniuk—z autobusów linji Białystok — Choroszcz.

Pogrzeb ofiary

katastrofy lotniczej

W Ostrowi Mazowieckiej odbył się pogrzeb ś. p. Antoniego Olszewskiego, instruktora Obrony Przeciwlotniczej i urzędnika starostwa w Ostrowi. Ś. p. Olszewski zginął śmiercią lotnika na kursie szybowców w Polichnie wskutek zderzenia się dwu szybowców.

W pogrzebie wzięło udział kilka tysięcy osób. P. wojewodę białostockiego i wojewódzki komitet LOPP reprezentował p. nacz. Andrzeykowicz.

Ofiara na bezrobotnych

Kierownictwo fabryki dykt klejonych E. Hasbach, dzierżawionej przez administrację lasów państwowych Białystok—Dojlidy, wpłaciło do administracji naszego pisma na rzecz wojewódzkiego komitetu do spraw bezrobocia w Białymstoku sumę 19 zł. 59 gr., zebraną w drodze dobrowolnej składki robotników i pracowników fabryki.

Włamanie

Do kancelarji państwowego gimn. żeńskiego dostali się w nocy z 24 na 25 b. m. dwaj włamywacze, którzy splondrowali biurka, nic jednak w nich nie znaleźli.

Dochodzenie ustaliło, że włamania tego dokonali Bronisław Żukowski (Warszawska 92) i Wincenty Golon (Warszawska 34). Obaj zostali aresztowani.

Pożar

Mieszkanka wsi Zdrody-Stare gm. Poświętne, Aleksandra Roszkowska, przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem spowodowała pożar w swojej oborze. Spłonęła doszczętnie obora i dom mieszkalny łącznej wartości 6.710 zł., pozatem spłonął dom mieszkalny Grzegorza Olędzkiego, wartości 4280 zł.

—::—

Popierajcie L. O. P. P.

Zawody strzeleckie

o mistrzostwo m. B-stoku

W dniu 30 października br. organizuje Związek Strzelecki w Białymstoku zawody jesienne o mistrzostwo strzeleckie m. Białegostoku na zdobycie odznak I i II klasy. Początek zawodów godz. 8-ma rano. Amunicja na miejscu. Będą to ostatnie zawody w tym sezonie, gdyż późniejszy okres już napewno nie będzie sprzyjał zawodom strzeleckim.

Jako nagrody dla najlepszych strzelców tak dla klasy II jak i I Związek Strzelecki przeznaczy po jednej odznace strzeleckiej klasy II i I.

Uruchomienie huty szklanej

Onegdaj uruchomiona została huta szklana Białystok, Łąkowa 2. Zatrudniono na 3 zmianach 200 robotników.

Za usiłowane nadużycie

w stosunku do Funduszu Bezrobocia

W sądzie grodzkim w Białymstoku była rozpoznawana sprawa bezrobotnego Gramburga Czesława (ul. Chmielna 16 m. 5), oskarżonego z art. 433 K. K. o przerobienie danych, zawartych w wydanem mu zaświadczeniu o pracy, celem dokonania oszustwa w stosunku do zarządu obwodowego Funduszu Bezrobocia w Białymstoku.

Gramburg został skazany na 2 tygodnie więzienia.

Święto Chrystusa Króla

Zarząd Akcji Katolickiej w Białymstoku nadsyła nam z prośbą o opublikowanie następującą odezwę:

Białostoczanie Katolicy!

W niedzielę—30 października — cały świat katolicki uroczyście obchodzi święto Chrystusa—Króla. Na terenie naszego miasta to święto organizuje Zarząd Akcji Katolickiej, który niniejszem zwraca się do wszystkich wiernych, by w dniu tym wzięli udział w obchodzie uroczystości.

Stawmy się wszyscy na Mszę św., stańmy wszyscy w szeregach pochodu, by oddać hołd Chrystusowi — Królowi, by jawnie — nazewnątrz zadokumentować żeśmy dzieci Chrystusa; stańmy wszyscy, gdyż wszyscy jesteśmy równi wobec Chrystusa — Króla.

Zarząd Akcji Katolickiej zwraca się z apelem, by w dniu tym domy były przystrojone flagami państwowemi i możliwie papieskiemi, a balkony i okna udekorowane obrazami i nalepkami. Chrystus niechaj króluje w narodzie naszym!

Załączony do odezwy program obchodu zamieścimy w następnym numerze.

Wojsko na rzecz bezrobotnych

Oficerowie i podoficerowie garnizonu w Białymstoku opodatkowali się dobrowolnie na rzecz bezrobotnych w wysokości 270 zł. miesięcznie. Z sumy tej utrzymywana będzie odpowiednia ilość bezrobotnych, przydzielonych z P.U.P.P. Prócz tego pułki garnizonu białostockiego dożywiać będą 40 dzieci i zatrudnią w koszarach 14 kobiet.

Zastrzelenie przemytnika

Na pograniczu polsko-niemieckiem, w rejonie wsi Zallent po stronie niemieckiej, niemiecka straż graniczna zastrzeliła usiłującego przedostać się przez granicę z przemytem mieszkańca wsi Witówka, pow. augustowskiego Basałaja. Na zaproszenie władz niemieckich w śledztwie wziął udział starosta augustowski, p. Siwik.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: Ajzensztadta Rynek Kościuszki 11 i W. Hermanowskiego Warszawska 24.

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linas Hacedek".

Widowiska

APOLLO 6[20], 8[10], 10

OTWARCIE SEZONU

NIEPOTRZEBNA

Przeżycia kobiety opuszczonej i poniewieranej

UWAGA każdy kupujący bilet otrz. premję

„MODERN" DZIŚ Pocz. o g. 6-ej

Pierwszy zagraniczny film z życia polaków na obczyźnie

BRATERSTWO LUDOW

Popierajcie Pol. Biały Krzyż

APOLLO 6[20], 8[10], 10

Dziś po raz ostatni

CENY ZNIŻONE od 49 gr.

Superfilm produkcji „FOXA" najlepszy film ostatnich lat

Niepotrzebna

PONADTO DODATKI DŹWIĘKOWE

ADAM BRODZISZ

NORA NEY

Eugenjusz BODO

W najlepszym polskim filmie dźwiękowym **GŁOS PUSTYNI** wkrótce na ekranie kina „APOLLO"

KOBIECE CHOROBY I AKUSZERJA
Poradnia dla ciężarnych
Porada 3 zł.
LECZNICA — Mazowiecka 5.
Tel. 1-38
Telef. do nagłych wezwań 7-88.

Dr. Lea BOMASZOWA
(akuszerja i choroby kobiece)
PRZEPROWADZIŁA SIĘ
ul. Marszałka Piłsudskiego 31.
(Lipowa) tel. 6-46.
Przyjmuje: 9—1 i 4—7 wiecz.

Dr. A. KENIG
UROLOG
Choroby nerek, pęcherza i moczopłciowe
BIAŁYSTOK
Kilińskiego 13, tel. 13-91.

P. M. Balcerkiewiczówna

w „Egzotycznej Kochance"

Dziś wieczorem teatr Objazdowy Samorz. woj. białostockiego występuje z pełną szampańskiego, niefrasobliwego humoru trzyaktową komedją Verneill'a. Atrakcję stanowi występ w otoczeniu całego zespołu teatru lubianej artystki scen warszawskich, p. Marji Balcerkiewiczówny, która zdołała swemi poprzedniemi występami pozyskać sobie całkowicie publiczność białostocką.

Ceny miejsc nie zostały podwyższone.

Ogłoszenia drobne

Z okazji wyjazdu sprzedaje się dębowy bronzowy stołowy garnitur mebli w najlepszym stanie ul. Kupiecka 1 m. 8, od 10—2 pp.

Czytajcie „Dziennik"

Unieważnia się skradzione w miesz. Aleksandra Sawickiego zam. we wsi Zarzeczany gm. Gródek pow. białostocki następujące weksle: 1) Michała Szeremeta zł. 50. 2) Juljana Abramowicza zł. 100. 3) Abrama Saperstejna zł. 50. 4) Erszela Łuńskiego zł. 200. 5) Włodzimierza Nowickiego 3 weks. po 50 zł. 6) Jana Karpinka zł. 200. 7) Jana i Piotra Dudenko 2 weks. po 100 złotych.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.